

◆ „Przysłuchanie” Bugajskiego wstrząsnęło widzami

◆ Przejmujący obraz Moskwy w filmie Lungina

## „Palma” dla Jandy?

(Red. St. Wyszomirski telefonuje z Cannes)

**D**OBRZE zostało przyjęte „Przysłuchanie” Ryszarda Bugajskiego. Krytycy trochę narzekali, że reżyser „zbyt mocno przycisnął pe-

dal” i dał ponieść się emocjom. Publiczność była jednak filmem wstrząśnięta. Szczególne uznanie wzbudziła kreacja Krystyny Jandy, która — choć rywalizacja jest jeszcze w fazie początkowej — uchodzi już za główną pretendentką do „Palmy” za najlepszą kreację kobiecą.

Samemu filmowi duża nieobecność wyrządziła jednak krzywdę. Choć utwór opowiada o martyrologii niewinnie uwięzionej w czasach stalinowskich, to jego wymowa na początku lat 80-ych, gdy powstał, była by znacznie mocniejsza. Wówczas Polska była na ustach wszystkich.

Konkurencja między filmami i ich twórcami zapowiada się morderczo. Chyba jeszcze nigdy rywalizacja nie była tak zaciekła i wyrównana od samego początku konkursu.

(Dokończenie na str. 2)

## W Cannes

# Zaciekła rywalizacja

(Dokończenie ze str. 1)

Mnie najbardziej podobał się dotąd film amerykański Alana Parkera „Wejście do raju”. Parker jest wielkim pechowcem canneńskim. Już kilkakrotnie pokazywał tu znakomite filmy i nic nie dostał. Może tym razem. „Wejście do raju” porusza jeden z najbardziej bolesnych tematów związanych z najnowszą historią Stanów Zjednoczonych. Było nim tragiczne, sprzeczne z konstytucją, elementarnymi zasadami humanizmu, internowanie Amerykanów pochodzenia japońskiego podczas wojny. Rząd Roosevelta osadził ich w obozach koncentracyjnych.

Parker jednoznacznie opowiada się po stronie pracujących i bohater-skich współrodaków, nie znających nawet japońskiego, których jedyną winą był kolor skóry. Historia wielkiej i prawdziwej miłości małżeństwa mieszanego (on z pochodzenia Irlandczyk, ona — Japonka) pokazuje, że ludzkie uczucia potrafią zwyciężyć wszystkie.

Bardzo wysoko został oceniony inny amerykański film konkursowy „Myśliwy — biały, serce — czarne”, w reż. Clint Eastwooda. To historia filmowania przez Johna Hustona „A-frykańskiej królowej”. Obok ciekawego wątku ekologicznego — główny bohater jest fanatycznym obrońcą sioniętych przez kłusowników — film mówi ogromnie dużo o Hollywood i prawach rządzących stolicą snów. Ciekawe jest pokazanie prawdy o imperium kina na przykładzie prac jednej z ekip w samym sercu Czarnego Łądu.

Również wysokie noty zebrał radziecko-francuski film „Taxi blues” w reż. Pawła Lungina, rewelacyjnego debiutanta. Moskiewski taksówkarz upozowany na silnego i prymitywnego człowieka, idealnego klienta „Pamięci”, staje się współczesnym właścicielem... niewolnika. Jest nim saksofonista pochodzenia żydowskiego — alkoholik i nie odkryty jeszcze geniusz jazzowy. Niewypłacalny muzyk sam godzi się na niewolę, która z czasem przekształca się w prawdziwą miłość-nienawiść. Sprawy ostatecznie komplikują się, kiedy talent muzyka zostaje odkryty przez Amerykanów i biały niewolnik zaczyna robić zawrotną karierę. Najciekawsze, że ta zdawałoby się zupełnie nieprawdopodobna historia wydarzyła się w rzeczywistości.

Przejmujący jest obraz poniżenia i spustoszeń moralnych w społeczeństwie radzieckim. Takiej Moskwy jeszcze nie oglądano na Zachodzie.

STANISŁAW WYSZOMIRSKI